Nr. 158. [157]

We Lwowie — Czwartek 8 Czerwca 1899.

Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, cdczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kasa oszczędności we Lwowie - i nafta.

Lwów 7 czerwca.

W kołach nafciarzy naszych panuje teraz oczekiwanie, w jaki sposób pan marszałek krajowy i nowy zarząd lwowskiej Kasy oszczędności postąpić zechcą w sprawie zrealizowania pretensyj tego zakładu do p. Stanisława Szczepanowskiego, które mają główne zabezpieczenie na kopalniach naftowych pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w Schodnicy i Borysławiu.

Są mianowicie dwa sposoby, dwie drogi do zaspokojenia długu Kasy oszczędności: albo przez natychmiastową sprzedaż kopalń pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, aby tylko jak najprędzej odebrać „co się da" w gotówce i zamknąć ich rachunek — albo też kopalń nie sprzedawać, lecz umarzać dług dochodami z tychże kopalń.

Pierwszy sposób, tj. natychmiastowe zamknięcie rachunku, byłby niewątpliwie bardzo pożądany dla zarządu Kasy oszczędności, gdyż w takim razie mógłby on wycofać się najprędzej z interesu naftowego, pełnego kłopotliwej odpowiedzialności i zdyskredytowanego mocno w przestraszonej opinii publicznej. I nie brak też spekulantów, którzy pragnęliby jaknajwiększą korzyść wyciągnąć dla siebie z tej łatwej do zrozumienia gorącej chęci zarządu Kasy oszczędności pozbycia się o ile możności w jaknajkrótszym czasie kłopotów naftowych. Zarząd Kasy oszczędności rozumie atoli doskonale, że aby uzyskać średnio korzystną ofertę musi wpierw przekonać mających zamiar kupna, iż nic go nie pali i nie zmusza do bezzwłocznej sprzedaży Schodnicy, a powtóre, że przyjąwszy następnie średnio korzystną ofertę, będzie musiał rzecz tę usprawiedliwić i wobec sejmu i wobec kraju. Przedewszystkiem przed sejmem i przed opinią publiczną będzie musiał udowodnić, że cena uzyskana jest dla Kasy oszczędności rzeczywiście korzystną, a nadto, jeżeli kopalnia przeszłaby na własność obcych żywiołów, wypadłoby mu wobec kraju wytłómaczyć podobny postępek jakąś nieodzowną koniecznością, niebezpieczeństwem nowej katastrofy dla funduszów Kasy oszczędności — jednem słowem, czemś groźnem.

Otóż tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, zdaje się nie zachodzi konieczność pospiechu w sprzedaży kopalń pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, które na razie przynoszą znaczny dochód roczny i są właściwie dla Kasy jedyną główną ewikcyą przeszło siedmiomilionowego długu pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego.

Gdyby już teraz trafiał się obcokrajowy oferent, który kładłby na stół gotówką taką cenę za kopalnie naftowe, że ofiarowana suma pokrywałaby nietylko milionową pretensyę banku Düsseldorfskiego na pierwszem miejscu zaintabulowaną, ale i dług kasy oszczędności, to jeszcze wypadałoby namyśleć się, czy nie byłoby lepiej obrać powolniejszą, byle pewną drogę umorzenia długu Kasy oszczędności dochodami kopalń, byle one pozostały w swojskiem ręku, jak zagarnąć wprawdzie pieniądze zaraz, ale wydać za to tak cenny objekt obcokrajowym spekulantom? A cóż dopiero, jeżeli oferty owych obcokrajowych spekulantów zmierzają ku temu, aby zaspokoić bank Düsseldorfski, a naszą Kasę oszczędności wykwitować byle czem, narażając ją jednym zamachem bezpowrotnie na milonowe straty!

Ostateczna decyzya w tej sprawie zastrzeżoną została marszałkowi krajowemu hr. Badeniemu. Z tego względu, jakoteż znając usposobienie w tej kwestyi zarządu Kasy, możemy zapewnić, iż nieprawdziwemi są obiegające pogłoski, jakoby już przychylano się do przyjęcia tej lub owej z licznie napływających ofert obcokrajowych kapitalistów na kupno kopalń schodnickich.

Wybory do Rady państwa.

Lwów d. 7 czerwca.

Na początek lipca rozpisane zostały dwa wybory uzupełniające do Rady państwa, a mianowicie z wielkiej własności okręgu Przemyśl—Jarosław w miejsce śp. Leona Chrzanowskiego i z grupy gmin wiejskich Sanok—Brzozów—Lisko w miejsce śp. Józefa Wiktora.

Większa posiadłość przemyska stawia dwie kandydatury p. Stanisława Dąbskiego i p. Mieczysława Paszkudzkiego.

Który z tych kandydatów potrafi sobie większość głosów zapewnić—trudno dziś przesądzać. Na razie możemy tylko zanotować, iż stronnictwo krakowskie, którego wpływ w tym okręgu jest znaczny, bardzo gorliwie popiera kandydaturę p. Dąmbskiego, skutkiem też czego zyskuje ona wielkie prawdopodobieństwo zwycięstwa.

Na okręg gmin wiejskich Sanok—Brzozów—Lisko najpoważniejsza dotychczas kandydatura jest hr. Jana Potockiego z Rymanowa. Hr. Potocki dotychczas nie oświadczył jeszcze gotowości ubiegania się o ten mandat, nacisk jednak na niego ze strony wyborców jest tak znaczny, iż mamy niepłonną nadzieję, że wywrze pożądany skutek skłoni hr. Potockiego do zgodzenia się na postawienie jego kandydatury. Gdy to się stanie—a wierzymy, iż poczucie obowiązku obywatelskiego będzie u niego, jak zwykle, silniejszem niż względy na osobiste interesy to wszystkie inne kandydatury zbledną i zmaleją i wyborcy-włościanie z całem zaufaniem oddadzą nań swe głosy. Wybór hr. Jana Potockiego, człowieka młodego, pełnego zdolności i ochoty do pracy obywatelskiej, a wychowanego w tradycyach rodów Działyńskich i Potockich uważalibyśmy za bardzo cenny nabytek. Byłby to jeden z nielicznych w ostatnich czasach wyborów, któremu całem sercem wszyscy mogliby szczerze przyklasnąć.

Czy rzeczywiście winien?

Lwów 7 czerwca.

Dreyfuss więc będzie uwolniony, ponieważ sąd wojenny, który się zbierze w Rennes, będzie miał prawo jedynie rozstrzygnięcia pytania: czy Dreyfuss jest winien zdrady, zarzucanej mu w grudniu 1894 r. i to na podstawie wtedy przedstawionych dokumentów. A ponieważ udowodniono — i sąd kasacyjny w swoim wyroku to stwiedził — że owe dokumenty są podrobione, przeto Dreyfuss musi być uniewinnionym.

Czy to znaczy, że Dreyfuss jest istotnie niewinnym? Na to można tak odpowiedzieć, jak odpowiadało już wielu oficerów i fachowców w polemikach o sprawę Dreyfussa. Oficer, który zdradza swoją armię na rzecz obcego mocarstwa, jeżeli jest człowiekiem inteligentnym, to prowadzi swoje rzemiosło w taki sposób, iż nigdy nie zostawi żadnych śladów piśmiennych. I państwo, które korzystą z jego judaszowych posług, rządzi się taką samą metodą, by go nigdy nie zdradzić.

Ztąd o rzeczowy, materyalny, prawem wymagany dowód zdrady jest bardzo trudno. Dany rząd ma pewność, iż go zdradzono; ma pewność, kto jest zdrajcą; nie ma jednak dowodu dla sędziów, bo te, które posiada nie nadają się ze względów politycznych do publikowania. Czyż należy w takich wypadkach puścić zbrodnię bezkarnie? Nie! Jest to już tradycyą, że fabrykuje się dowód zdrady dla sędziów i zamyka się zdrajcę za kraty, który acz wie, że przedstawiony dowód jest fałszywym, wie także, iż kara go słusznie spotkała.

Nie wiemy na pewno, czy tak istotnie stało się z Dreyfussem; opowiadamy jedynie, jak bywa, ponieważ inaczej każdy subtelniejszy, a więc ważniejszy wypadek zdrady cieszyłby się bezkarnością.

Sąd, który się zbierze w Rennes, nie będzie miał prawa prowadzić samodzielnego śledztwa, żądać przedłożenia nowych dokumentów, przekonać się, jak istotnie sprawa wygląda; nie — jego obowiązkiem będzie odpowiedzieć potwierdzająco na formułkę, pomyślną dla Dreyfussa, a z góry podyktowaną przez sąd kasacyjny.

Mieszkańcy (około 65 000 głów) spokojnego miasta Rennes w Bretanii będą mieli zaledwie jeden dzień sensacyi. Wybrano to miasto dla tego, że stosunkowo niedaleko znajdują się dwa porty wojenne: Brest i St. Malo. Do jednego z nich zawita statek, wiozący Dreyfussa z Kajenny. A równocześnie Rennes — to komenda X korpusu armii. Można tedy mieć poddostatkiem wojska na wypadek, gdyby doszło do zaburzeń.

Faktem bowiem jest, iż opinia publiczna we Francyi nie pochwala metody, z pomocą której syndykat prowadził agitacyę na rzecz swego współwyznawcy. Była to metoda rewolucyjna, metoda, osłabiająca państwo na zewnątrz i na wewnątrz — jak tego zresztą są dowodem ostatnie zajścia w Paryżu. Był to pojedynek, kto silniejszy we Francyi: czy żydzi, czy władza. Nikt nam bowiem nie wytłumaczy, że pp. Picquart, Reinach, Scheurer-Kestner, Zola, prasa giełdowa Berlina, Wiednia i Londynu, pp. Loew i Manau, obrońcy panamistów — że cała ta rzesza, która twierdziła, że walczy za Dreyfussem „w imię prawdy i sprawiedliwości", walczyłaby w to imię i wówczas, gdyby ofiarą pomyłki sądowej lub szalbierstwa kilku oficerów padł oficer chrześcijanin.

Zajścia w Paryżu.

Lwów 7 czerwca.

Godna uliczników burda, jaką antyrewizyoniści wyprawili podczas wyścigów w Auteuil, a zwłaszcza napad z laską na prezydenta Francyi Loubeta, wielce zaszkodziły sprawcom. Na trybunie prezydenta siedzieli obok niego i jego żony ambasadorowie państw obcych i ich żony, napaść ta była przeto pośrednio obelgą dla przedstawicieli mocarstw. Widok powstającej z oburzeniem żony ambasadora hiszpańskiego, przeszkodził hr. Christianiemu uderzyć z całej siły laską w kapelusz Loubeta. Zarazem Loubet nabrał popularności, której przedtem mu bardzo skąpiono. Niebardzo zgodni między sobą republikanie zwarli się w ścisłą falangę. W izbie posłów odrzucono 307 głosami przeciw 212 wniosek socyalistów, aby wyrok trybunału kasacyjnego we wszystkich gminach przybito.

Jest to presya na sąd wojenny który ma się zebrać w Rennes, wszelako rząd nie wahał się użyć presyi także na trybunał kasacyjny, aresztując Paty de Clama na dzień przed werdyktem. Rząd się spostrzegł, że gruby błąd popełnił, więc też sprawa jenerała Mercier nie będzie w izbie posłów traktowaną przed wyrokiem nowego sądu wojennego, izba 299 głosami przeciw 238 uchwaliła, że odnośna komisya izby ma być wybrana dopiero po wyroku sądu wojennego.

Znaną jest zaciekła mściwość żydowizmu. *Pester Lloyd*, arcy organ wszechżydowizmu zapowiadał, że należy teraz z całą bezwzględnością ścigać wszystkich wrogów „żyda Dreyfusa" że Paty de Clam już aresztowany, ale należy zabrać się do jezuity O. du Lac, do Drumonda, Rocheforta, Derouleda i Lemaitra, dalej do jenerałów takich jak Negrier i Mercier — „należy wszystko uprzątnąć, aby u sądu wojennego utorować wolną drogę sprawiedliwości".

Rząd poniekąd przewyższył nadzieje żydowizmu. Mercier będzie pod sąd izby posłów oddany, co do jenerałów Boisdeffra i Gonsa poweźmie rząd decyzyę wedle wyników śledztwa przeciw Patyemu. Jak słychać, rząd chciał się doraźnie zabrać do nich, ale gabinet petersburski wstawił się, podobno dość opryskliwie za Boisdeffrem. Jenerał Duchesme otrzymał od ministra wojny zlecenie wytoczyć dochodzenie co do sposobu, w jaki jenerał Pellieux prowadził śledztwo w sprawie Esterhazyego. Dywizya, do której należy brygada jenerała Roget, będzie przeniesiona z Paryża do Orleanu. Jeneralny adwokat Lombard, który urzędował jako prokurator w procesie Derouleda, został usunięty; przewodniczący w tym procesie sędzia Tardif oddany pod sąd dyscyplinarny.

Ale jak nienawiść antyrewizyonistów chybiła celu z ulicznym zamachem na Loubeta, tak znowu daleko gorsze skutki dla zaciekłych rewizyonistów może wywołać całe teraźniejsze postępowanie rządu i całej kliki dreyfusowskiej. Między aresztowanymi za sprawę auteuilską jest kilku oficerów, będących w czynnej służbie; nieskończenie przeważna część ogółu narodu jest przeciw rewizyonistom. Wyrok pierwszego sądu wojennego, skazujący Dreyfusa, uznano za pogwałcenie sprawiedliwości — ale torowaniem wolnych dróg sprawiedliwości ma być wyrok i motywa trybunału kasacyjnego, aresztowanie Patyego i te inne zarządzenia, któreśmy podnieśli! Wszak zaciekli rewizyoniści teraz sa-

---

Aleksander Puszkin.

Dzień 7 czerwca b. r. jest stuletnią rocznicą urodzin największego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina. W nim to widział Mickiewicz, gdy bawił w Rosyi na wygnaniu, reprezentanta tych Moskali, z którymi mógł zawierać przyjaźń. Niestety, Puszkin te poglądy, które go zbliżyły do Mickiewicza, później porzucił, wyparł się ich — nie można jednak zatrzeć w pamięci wspomnienia, że jednak ci dwaj ludzie mogli się rozumieć.

Dzień 7 czerwca obchodzi Rosya uroczyście i słusznie ten hołd narodu należy się poecie.

Aleksander Puszkin zajął w życiu umysłowem Rosyan to samo stanowisko, co u nas Mickiewicz a w Anglii Byron.

Jeden z dowcipnych biografów Puszkina twierdzi, że poeta ten był w pewnej części uzupełnieniem Piotra Wielkiego, naturalnie w odmiennym stylu: z bezkształtnej zakamieniałej w przesądach bryły, jaką był naród rosyjski, Piotr „par force" wyrzeźbił coś, co bodaj zewnętrznymi liniami rysunku było podobne do człowieka, a Puszkin tchnął w ten kamienny manekin ducha, wzbudził w nim życie i wyrwał go z narzuconego mu koła małpowanej cywilizacyi.

Puszkin był niejako wytworem epoki rządów Piotra Wielkiego, gdyż matka jego w prostej linii była potomkiem Hannibala, słynnego murzyna Piotra Wielkiego, którego Piotr kupił i wykształcił tak, że Hannibal w krótkim czasie zajął wysokie stanowisko w rządzie rosyjskim i zdobył sobie generalskie szlify.

Gorąca krew afrykańska przodków, która płynęła w żyłach Puszkina, nie pozostała bez pewnego wpływu na indywidualizm tego poety. Ona to była powodem najróżnorodniejszych zmian i smutnego końca jego życia i jej to zawdzięcza Puszkin płomienność uczuć, jaka przebija się z jego utworów.

Kolebką Puszkina była Moskwa. Tam dnia 20 maja 1799 ujrzał światło dzienne, tam spędził swoje dziecięce lata. Rodzice jego nie przykładali wielkiej wagi do prawdziwego wykształcenia młodego Aleksandra; uczono go po włosku i francusku, gdyż było to potrzebnem do zrobienia karyery w służbie państwowej. Po za tem wolno mu było spędzać czas wedle własnego upodobania, to też korzystał z tego i całemi godzinami przesiadywał ze swą muzą. Muza ta nie zrobiłaby na nikim innym wielkiego wrażenia; nie była to bowiem eteryczna Maryla Mickiewicza i w stosunkach z nią wszelki sentymentalizm i wszelkie zapędy romantyczne byłyby śmiesznymi, ale za to Aryna Rodianówna, owa muza, stara piastunka Puszkina, miała niewyczerpany zasób baśni i pieśni ludowych, które w czystem sercu młodego Szaszy roznieciły ogień poezyi.

W roku 1811 rodzice oddali go do liceum carsko-sielskiego i tam zdobył sobie Puszkin pierwsze laury i nazwę wieszcza z bożej łaski. Tam gdy raz podczas egzaminu wygłosił jeden ze swoich utworów, sędziwy poeta Dierżawin z płaczem rzucił mu się na szyję, błogosławiąc chwilę, „w której Bóg zesłał takiego wieszcza na pociechę ludu rosyjskiego".

Z czasów pobytu Puszkina w liceum charakterystycznym jest fakt, że, podobnie jak Mickiewicz nie odznaczał się on wcale szczególną pilnością w naukach, a mimo to dzięki swym nadzwyczajnym zdolnościom korzystał o wiele więcej niż jego koledzy, których był bożyszczem.

Szybko minęły chwile nauki i zabaw koleżeńskich, bo już w r. 1817 przeszedł Puszkin w służbę rządową do Petersburga.

Przeznaczony od dzieciństwa do świata, który ze względu na jego talent i dobre urodzenie przyjął go z wyciągniętymi ramionami, młodzieńczy Aleksander zrazu zanurzył się rozkoszach życia po szyję i szalał bez pamięci. Wkrótce atoli przyszła refleksya — nie pozrywał wcale zawartych stosunków, nie stronił od świata, ale wśród zabaw potrafił znaleźć czas na pracę poważną, czego dowodem jest ukończenie w 21 r. życia większego poematu „Rusłan i Ludmiła", który odrazu znalazł uznanie w kołach ówczesnej inteligencyi rosyjskiej i postawił go na czele obozu romantycznego. Dodać należy, że i w Rosyi toczyła się wówczas zawzięta walka między zwolennikami klasycyzmu a szkołą romantyczną, lecz charakter jej był zupełnie odmienny niż gdzieindziej.

W nowo wytworzonem, świeżo ucywilizowanem społeczeństwie, klasycy nie zdobyli sobie jeszcze prawa obywatelstwa, słabo więc mogli bronić się przeciw młodym siłom licznie skupiającym się pod sztandarem romantyzmu: nie była to walka, w której by szale zwycięstwa przechylały się choć przez chwilkę na jedną, lub na drugą stronę, lecz poprostu rzeź pojęć klasycyzmu, wykonana przez romantyków bez żadnego wysiłku! A w dodatku romantycy byli propagatorami idei swobody i wolności, klasycy zaś reprezentowali autokratyzm.

Równocześnie pisał Puszkin mnóstwo wierszyków okolicznościowych i pełnych humoru epigramatów, które nie mało przyczyniły się do zapewnienia mu popularności.

Wesołe, szalone życie w Petersburgu nie trwało długo. Przełożeni postarali się o to, że niebawem znalazł się w towarzystwie rodziny generała Rajewskiego na Kaukazie. Tu pod wpływem czarującej natury i utworów Byrona, z któremi się poeta dopiero teraz zapoznał, powstały najpiękniejsze jego utwory „Niewolnica Kaukaska", „Bracia Zbójcy", „Cyganie" i „Wodotrysk w Bakczyzeczaju".

I na Kaukazie poeta nie bawił długo. Za jakiś polityczny wierszyk skazano go w w r. 1824 na osiedlenie się w Michajłowsku, gdzie blisko dwa lata spędził na studyach i pracy literackiej. Znudzony tem szarem i monotonnem życiem, wniósł do cara prośbę o ułaskawienie. Car prośbę przyjął, zezwolił Puszkinowi na powrót do Moskwy i niebawem powołał go na stanowisko nadwornego historyka z tytułem carskiego kamerjunkra i pensyą 6.000 rubli.

Na tem stanowisku musiał już Puszkin brać powoli rozbrat z dawnymi poglądami, które go czyniły sympatycznym Mickiewiczowi i jego otoczeniu. Na tem też stanowisku napisał cenną „Historyę buntu Pugaczewa" doskonałą nowelkę „Córka kapitana" dramat „Borys Godunow" poetyczny utwór dramatyczny „Eugeniusz Onegin". Z tego czasu pochodzi też jeszcze kilka bardzo pięknych utworów jego jak np. „Hrabia Rulin" „Egipskie noce" itd.

W roku 1831 wstąpił poeta w związki małżeńskie z Natalią Gonczarowówną i dalej zajmował się pilnie badaniem archiwów rządowych dla wykończenia „Historyi Piotra Wielkiego". Praca nad tem dziełem spowodowała także podróż jego w głąb Rosyi. Po powrocie zajął się Puszkin wydawnictwem czasopisma literackiego, którego redakcya mimo niezaprzeczonych zdolności literackich poety pozostawiała jednak wiele do życzenia. W tym czasie napisał też historyczną nowelę „Dubrowskij" poetyczną opowieść „Miedziany jeździec" i fatalistyczny szkic „Dama Pikowa".

Rok 1837 to data śmierci poety. Kula awanturnika francuskiego, barona Dantes-Heeckeren, którego Puszkin wyzwał na pojedynek za nadskakiwanie pięknej pani Puszkinowej, przecięła pasmo jego życia.

Umarł zaledwie w 38 roku życia swego ojciec rosyjskiej poezyi...

W klasztorze światogórskim obok trumny matki złożono zwłoki Puszkina, a w dniu pogrzebu cała Rosya przybrała się w kir żałobny.

Dziś, w 100 lat później cieszą się Rosyanie, bo pojęli, że w szeregu Groźnych i Murawiewów mieli przecież i... człowieka.

mi przyznają, że przyszły sąd wojenny musi uwolnić Dreyfusa, bo nie ma innej drogi...

Projekt rozjemczy.

Lwów d. 7 czerwca.

Na onegdajszem posiedzeniu trzeciej komisyi konferencyi rozbrojnej przedłożył sprawozdawca podkomisyi Deschamps projekt dotyczący „drobnych usług i pośrednictwa" z którego ogłoszono już ośm artykułów.

Art. 1) Pragnąc ile możności unikać tego, aby w stosunkach międzynarodowych chwytano się środków przemocy, umówiły się podpisane państwa wszelkich dołożyć usiłowań, iżby sprawa sporna środkami pokojowemi załatwioną została.

Art. 2) W razie ciężkich różnic w zapatrywaniach, lub konfliktu, podpisane mocarstwa, zanim za oręż chwycą, udadzą się do jednego, lub kilku państw zaprzyjaźnionych o dobre usługi lub pośrednictwo, jeżeli nadzwyczajne przeszkody temu nie stoją na przeszkodzie.

Art. 3) Oprócz tej drogi uważają podpisane mocarstwa za pożyteczne, ażeby jedno lub kilka państw do sporu niewmieszanych, swoje dobre usługi lub pośrednictwo z własnej pobudki, państwom spornym ofiarowały, o ile na to okoliczności pozwalają. Prawo ofiarowania dobrych usług przysługuje niewmieszanym do danego sporu państwom także w toku kroków nieprzyjacielskich i użycia tego prawa nie można nigdy uważać za krok mało przyjacielski.

Art. 4) Rzeczą pośrednika jest, godzić sprzeczne pretensye i uśmierzać umysły.

Art. 5) Czynność pośrednika ustaje, gdy skonstatowanem zostanie, że ugoda albo podstawa do przyjacielskiego porozumienia nie będzie przyjętą.

Art. 6) Dobre usługi albo pośrednictwo mają wyłącznie charakter rady przyjacielskiej.

(Te sześć artykułów wzięto z projektu rosyjskiego).

Art. 7 (pochodzący z poprawki włoskiej). Z przyjęcia pośrednictwa nie wynika, że mobilizacya i inne przygotowania wojenne mają być przerwane, zwleczone lub ograniczone, chyba że już się na to zgodzono. Jeżeli pośrednictwo przyjęto po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, nie będą przez to bieżące sprawy wojenne przerwane, chyba że się inaczej ugodzono.

Art. 8) (osobny wniosek amerykański). W razie ciężkich, zagrażających pokojowi waśni wybiera każde ze spornych państw jedno państwo, któremu daje zlecenie, aby się z wybranem zniosło dla zapobieżenia zerwaniu stosunków przyjacielskich. Mandat ten nie może przekraczać trzydziestu dni, i dopóki trwa, należy sprawę sporną uważać za poruczoną tym jedynie państwom, które też ze wszelkich sił starać się muszą o złagodzenie sprawy spornej. W razie rzeczywistego zerwania stosunków pokojowych, zatrzymują państwa pokojową misyę, starać się wyszukać wszelką sposobność do przywrócenia pokoju.

Delegaci tureccy i greccy oświadczyli w komisyi, że nie mają instrukcyi od swoich rządów mogą elaborat podkomisyi przyjąć tylko w pierwszem czytaniu. Komisya rozjemcza odrzuciła wniosek co do obowiązkowego sądu rozjemczego dla sporów, pochodzących z konwencyj co do żeglugi lub monety.

Dzisiaj ma podkomisya dalsze począć obrady nad sprawą rozjemczą, mianowicie co do trybunału rozjemczego.

Dar p. Pawlikowskiego dla Lwowa.

Lwów 7 czerwca.

Wiadomo już z kronikarskich doniesień, iż p. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor krakowskiego teatru miejskiego. oświadczył gotowość obdarowania pod pewnymi warunkami nowego teatru lwowskiego dekoracyami i kostyumami, przedstawiającemi wartość około 30.000 złr. Warunki te rozmaicie w dziennikach przedstawiono, a jedno nawet z pism krakowskich, występujące zawsze nieprzychylnie wobec p. Pawlikowskiego, uwarunkowanie tego daru nazwało rodzajem presyi na miasto Lwów celem wydzierżawienia p. Pawlikowskiemu nowo lwowskiego teatru miejskiego.

Chcąc zbadać, ile jest na tem wszystkiem prawdy i jakie właściwie warunki postawił p. Pawlikowski, uważaliśmy za właściwe dotrzeć najpierw do owego listu ofiarodawczego, który nigdzie nie został opublikowany, a o którym głoszono, iż był wystylizowany do rady miejskiej, czy prezydenta miasta. Po dłuższych poszukiwaniach doszliśmy, iż list ów wystosował p. Pawlikowski do radnego dr. Maryańskiego jako sprawozdawcy miejskiej komisyi teatralnej. Udaliśmy się tedy do p. Maryańskiego z prośbą o udzielenie nam owego listu, a gdy szanowny mecenas nie odmówił naszej prośbie, jesteśmy dziś w możności zakomunikować naszym czytelnikom dosłowną treść tego pisma z daty: Kraków dnia 19 maja 1899. List ów brzmi:

„Szanowny Panie Mecenasie!

„Jako referentowi spraw dotyczących teatru w świetnej Radzie m. Lwowa, mam zaszczyt zakomunikować Szanownemu Panu co następuje: „Niebawem upływa mój sześcioletni okres drzeżawy teatru miejskiego w Krakowie. Oferty na dalsze sześciolecie nie złożyłem, a tem samem przedsiębiorstwo to przechodzi w inne ręce. Nie mając zamiaru na przyszłość ani tu, ani w innem mieście przedsiębiorstwa takiego wykonywać, jestem w możności oddać pewne usługi artystyczne jednej z instytucyi teatralnych naszego kraju. A mianowicie jestem w posiadaniu pięknego inwentarza teatralnego (przeważnie dział kostyumowy) przedstawiającego wartość 30.000 zł. Gdy układ stosunków nie pozwala mi inwentarzem tym teatru krakowskiego wzbogacić, gotów jestem uczynić to dla powstającej i tak wielkie rokującej nadzieje sceny narodowej we Lwowie bez żadnego ze strony gminy stołecznego miasta Lwowa wynagrodzenia, jednakże jedynie w dwóch poniżej wymienionych wypadkach:

1) Jeżeli miasto lub kraj obejmie teatr w zarząd własny.

2) Jeżeli zarząd teatru powierzony zostanie spółce obywatelskiej, lub konsorcyum, które przyjmie zasadę zrzeczenia się z dzierżawy teatru zysków i powierzy kontrolę nad tem władzy miejskiej, czy krajowej, zabezpieczając przez to pierwszą scenę narodową od spekulacyi.

Upoważniam niniejszem Szanownego Pana mecenasa do złożenia powyższego oświadczenia Jaśnie Wielmożnemu Prezydentowi stołecznego miasta Lwowa, a względnie świetnej Radzie miasta, a pisząc się szczerze obowiązanym za łaskawe podjęcie trudu powyższego pośrednictwa, pozostaję z wysokim szacunkiem powolny sługa *Tadeusz Pawlikowski*".

Z listu tego wynika dowodnie, iż p. Pawlikowski, czyniąc dar miastu naszemu, nie miał wcale siebie na myśli, boć przecież nie uważa siebie ani za miasto, ani za kraj, ani za spółkę obywatelską lub konsorcyum — co najwyżej mógłby być uczestnikiem spółki owej czy konsorcyum, ale do osiągnięcia tego celu nie potrzebowałby wcale czynić miastu jakiejkolwiek darowizny. Oprócz tego powiada p. Pawlikowski w owym liście „nie mając na przyszłość zamiaru przedsiębiorstwa takiego (teatralnego) ani tu (w Krakowie) ani też w innem mieście wykonywać..."

Zresztą p. Pawlikowski w celu otrzymania nowego teatru we Lwowie nie potrzebowałby wcale wywierać jakiejkolwiek presyi na naszą radę miejską. O ile nam wiadomo — a informacyi zaczerpnęliśmy w kompetentnych sferach — rzecz ma się wprost przeciwnie. W miejskiej komisyi teatralnej od dawna objawiało się gorące życzenie poruczenia kierownictwa nowego teatru lwowskiego p. Pawlikowskiemu. Niestety myśl ta wobec osnowy powyżej przytoczonego listu widocznie natrafia na jakąś niechęć ze strony p. Pawlikowskiego. Nie chcemy atoli tracić nadziei, że p. Pawlikowski, mając przed sobą spełnienie wielkiego zadania, jakiem jest porządne zorganizowanie i należyte kierownictwo sceny narodowej we Lwowie, da się jeszcze odwieść od powziętego zamiaru i zechce wobec gorących życzeń tutejszego grodu, swym współudziałem i pracą — w tej lub owej formie — objąć ster prowadzenia tutejszej sceny, do czego znajdzie wśród Lwowian nie mało zachęty.

Powody i rezultaty apatyi.

Lwów d. 7 Czerwca.

Walne zwycięstwo odnieśli we wtorkowym ściślejszym wyborze dwu członków lwowskiej Rady miejskiej—żydzi. Odnieśli zwycięstwo, bo nikt z nimi nie walczył. Apatya inteligencyi w sprawach miejskich doszła do zenitu. Jest ona wysoce karygodną—ale też usprawiedliwiają ją poniekąd panujące u nas stosunki. Miastem zawładnęli nie szczerze inteligentni mieszczanie ale wprost klika magistracka z pp. Gołąbów itp. złożona. Listy wyborcze nie są przez komitety tak układane, aby istotnie wybranych zostało 100 radnych, troskliwych o dobro miasta — układ ich jest raczej oportunistyczny. Jednemu komitetowi chodzi o to, aby przeszli pp. A. B. i C.— reszta 97 może być jaka chce, byle na tę listę dali się wziąć agitatorowie— drugiemu komitetowi zależy na pp. M. N. O. i P.—a reszta 96 radnych znowu się tak do nich dopasowuje, aby za listą tą mogli głosować i antysemici i żydzi, konserwatyści i liberali. Komitet miejski znając apatyę inteligencyi, łączy się przedewszystkiem z żydami, ofiarowując im tyle miejsc, ile chcą, byle tylko klika magistracka znalazła na liście całkowite pomieszczenie. Z proponowanych stu ani jedna trzecia część nie odznacza się głową i chęcią służenia miastu — przeważnie zera. Cóż więc dziwnego, że gdy przyjdzie do ściślejszego wyboru, inteligencya lwowska pełna apatyi w zwykłym trybie, staje się jeszcze apatyczniejszą i powiada: przecież za wyborem Niemczynowskiego na ratusz nie pójdę. Rezultat zaś tego wszystkiego taki, jak wczorajszy wybór: obaj kandydaci żydowscy zwyciężają kandydatów katolickich.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze jutro, po dzisiejszym wyborze uzupełniającym.

Z izby sądowej.

(Sprawa tłumackiej cukrowni.)

Lwów 7 czerwca.

Popołudniu we wtorek zaczęło się postępowanie dowodowe. Najprzód pytał trybunał dr. Howurki, czy możliwą jest rzeczą, aby kwota 1.700 zł. jaka spada na sumienie Setiny, mogła pochodzić z zaliczek. Dr. Howurka objaśnił, iż tak być mogło, bo Volter był lekkomyślny i hojny, a faktem jest, że razu pewnego dr. Howurka kontrolując księgi podkreślił pewną pozycyę atramentem, który dopiero po pewnym czasie zmieniał kolor na niebieski. Przeglądając w jakiś czas później owe księgi spostrzegł tę podkreśloną pozycyę już zmienioną, a mianowicie dodana na przodzie jedynka przechodziła przez kreskę. Widocznie tę jedynkę dopisał ktoś wówczas, gdy kreska podkreślająca nie przeszła jeszcze w kolor niebieski.

Przesłuchany Gumiński zaprzeczył temu, żeby kiedykolwiek polecał Setinie jakieś zaliczki w księgach tuszować.

Pytano też Setiny o sposób przeprowadzania przez księgi fabryczne udziałów jej wspólników. Setina odpowiadał, zaglądając do swego notesu. Prokurator zażądał oddania sobie tej książeczki, na co odpowiedział dr. Kahane, obrońca, Setiny w ten sposób, że sam Setinie odebrał ów notes i schował u siebie. Prokurator zażądał, aby trybunał rozkazał adwokatowi oddać notes do rąk prokuratora, ale trybunał odmówił temu żądaniu, wskutek czego prokurator zastrzegł sobie prawo wniesienia zażalenia nieważności.

Następnie świadek dr. Katzenellenbogen kurator Jahna zeznał, że obecnie na majątku Jahna ciężą dwa miliony długów, a gdy bank hipoteczny obejmował sekwestr znalazł w kasie skarbu tłumackiego 17.000 zł. gotówką. Dr. Katzenelleebogen scharakteryzował Jahna jako człowieka słabego umysłu, którego tylko kobiety interesowały i interesują, a do dziś dnia ani on, ani matka jego nie mają dokładnego wyobrażenia o swojej ruinie majątkowej. Jahn uważał się widocznie za wierzyciela cukrowni a nie za jej właściciela, bo kiedyś się skarżył drowi Katzenellenbogenowi, że Gumiński nie płacił mu za buraki. Z odpowiedzi dr. Katzenellenbogena na pytanie radcy Franka, że Jahn obecnie dowcipkuje z kurateli nad sobą rozciągniętej, skorzystali obrońcy i starali się dać podstawy domysłowi, że cała kuratela mogła być tylko pozorną.

We środę przesłuchiwał sąd w dalszym ciągu dr. Katzenellenbogena. Podczas tego przesłuchania zażądał prokurator p. Niewiadómski odczytania *parere* lekarskiego, na mocy którego oddano Jahna pod kuratelę. Dr. Ashkénaze sprzeciwił się temu, gdyż zdaniem jego *parere* lekarskie nie zostało wydane dla celów kryminalnych.

Trybunał uchwalił nie odczytywać *parere* lekarskiego, póki Jahn nie zostanie przesłuchany jako świadek, a to dla tego, aby nie suggerować z góry ławie przysięgłych pewnego zdania o tym świadku. Natomiast odczytano dokument, w którym Jahn i jego matka oświadczają, iż odstępują od postępowania karnego przeciw dr. Howurce.

Z odpowiedzi dr. Katzenellenbogena na pytania dr. Howurki wynika, że dr. Howurka nic nie zyskał na transakcyi z Jahnem co do kupna udziału w fabryce ani centa, owszem stracił paarę set zł. tj. dług swój u Jahna — bo Jan kupił ów udział wekslami — ekstabulował, a nawet taksę ekstabulacyjną zapłacił.

Opinia o administracyi majątku tłumackiego jeszcze przed katastrofą nie była dobra. Na dwa lata przed katastrofą była już mowa o tem, aby Jahna wziąć pod kuratelę, ale pani Jahnowa nie chciała wtedy na to przystać. Później sama żałowała, że się tak nie stało.

Drugim świadkiem był p. Władysław Pawelski, ten, któremu oskarżeni przypisują liczne intrygi na swoją niekorzyść. Jest to młody człowiek, 32 lat wieku, obecnie pełnomocnik pani Jahnowej, dawniej pomocnik dyrektora dóbr tłumackich. Przybył do Tłumacza dopiero w roku 1895. Zajmował się zrazu najwięcej doświadczeniami z hodowlą bydła i przy tej sposobności zauważył, że Gumiński prowadzi opas bydła nieracyonalnie, hodując za dużo wołów — i w ogóle kierując się fantazyami, a nie rachunkiem. Jahn lubił świadka, jeździł z nim po folwarkach i pozwalał mu pouczać się o rozmaitych kwestyach gospodarczych, pokazywać sobie, które są jego pola i t. d. Gumiński tem się niepokoił, powtarzał często świadkowi: „nie pouczaj pan Jahna, on jest głupi, nic nie rozumie" — w końcu widocznie obawiając się, aby świadek nie wyrugował go z jego stanowiska, ofiarowywał mu dość natarczywie posadę samoistnego zarządzcy samego Tłumacza.

Gumiński nie poruszał przed Jahnem spraw, dotyczących dóbr tłumackich lub fabryki, stosunek zresztą między Gumińskim a Jahnem był serdeczny.

Jahn podpisując weksle fabryki myślał zawsze, że to tylko chwilowo, że fabryka sama to wnet zapłaci, a nie uważał się za jej właściciela.

Po tem rozprawę odroczono.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

We Lwowie umarła w poniedziałek rano

KRONIKA.

Lwów dnia 7 Czerwca.

Na ogólnych audyencyach przyjął onegdaj cesarz między innymi: radcę legacyjnego Tadeusza hr. Bolestę Koziebrodzkiego, starszego radcę budownictwa Juliana Niedzielskiego i nowo mianowanych szambelanów Kazimierza Artwińskiego i Stefana Rozwadowskiego.

Odznaczenie. Cesarz nadał emerytowanemu woźnemu sądowemu Józefowi Cilińskiemu z Rawy Ruskiej srebrny krzyż zasługi.

Stan zdrowia p. namiestnika hr. Pinińskiego stale się polepsza i obecnie p. namiestnik ma się już o tyle dobrze, iż może nawet czas dłuższy rozmawiać. Lekarze jednak ze względu na zupełne usunięcie chrypki, zalecają p. namiestnikowi kilkutygodniową kuracyę inhalacyjną w jednem z tego rodzaju zakładów we Francyi a następnie wypoczynek nad morzem Hr. Piniński wyjedzie tedy 22 lub 24 bm. na urlop, z którego powróci w połowie sierpnia.

Ślub. 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędą się w Karapczyjowe, na Bukowinie, w prywatnej kaplicy, zaślubiny panny Eugenii Maryi Krzysztofowiczówny, córki pp. Romana i Emilii z Romaszkanów, właścicieli dóbr na Bukowinie, z hr. Adolfem Łosiem, synem śp. Mikołaja i Erazminy hr. Łosiów. Ślub dawać będzie ksiądz arcybiskup Issakowicz.

Zaćmienie słońca nastąpi jutro. 8 b. m Rozpocznie się o godz. 6 min. 14 rano, a skończy o godz, 10. Widzialne będzie w tej połowie Europy, która zwrócona jest ku północnemu zachodowi, a więc i u nas, nadto w północnej Azyi i w najwyżej położonej części Ameryki północnej.

W tym miesiącu, dnia 23 bm. będziemy mieli także zaćmienie księżyca, które jednak u nas nie będzie widzialne.

Wybór ściślejszy do rady miasta Lwowa dał we wtorek następujący rezultat: Głosujących było 2087, absolutna większość tedy wynosiła 1041. Wybrany został p. Maurycy Sprecher 1094 głosami i dr. Jan Rucker 1384. P. Dołżycki otrzymał 753 głosów a p. Niemczynowski 794.

Wybór uzupełniający do lwowskiej rady miejskiej w miejsce śp. Czapczyńskiego odbywa się dzisiaj w środę. Postawione są dwie kandydatury właściwie pp. Achta i Tynieckiego. Obaj ludzie zacni, w zawodzie niemal jednym i tym samym wykształceni — nie ma tedy powodu zwalczać lub popierać jednego lub drugiego z nich. Potrzeba atoli, aby wszyscy uprawnieni stanęli do urny wyborczej i wypełnili obowiązek obywatelski, oddając głos na jednego lub drugiego, w przeciwnym bowiem razie może się wydarzyć bardzo niemiła niespodzianka. Bardzo wiele mówi się o prawach obywatelskich i gdyby przeszkadzano w ich wykonywaniu, krzyczałoby się głośno, a tak często, niestety, zaniedbuje się z nich korzystać!

W wyborze uzupełniającym do lwowskiej rady miejskiej wzięło we środę do południa zaledwie 874 wyborców, przeważnie żydów, którzy oddawali głosy na dr. Liliena. Z innych kandydatów mieli trochę głosów pp. Tyniecki i Makowicz.

Pańszczyzna czy dzierżawa. W sprawie między dworem z Łanów pod Bóbrką, własności p. Henryka Czaykowskiego, przeciw Wasylowi Pawłukowiczowi dzierżawy kilku morgów gruntu dworskiego w Łanach we wtorek po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków trybunał lwowski wydał wyrok na korzyść p. Czajkowskiego, ponieważ ani stosunku dworu łańskiego do rodziny Pawłukowiczów nie mógł uznać na podstawie dostarczonych dowodów za pańszczyznę ani nie mógł się dopatrzeć zasiedzenia, a jedynie tylko uznać musiał dzierżawę, której tenutę stanowiły świadczenia w naturze, do których, jak sam Pawłukowicz zeznał, rodzina jego nie była nigdy zmuszaną.

Samobójstwo. We Lwowie we wtorek powiesił się Józef Moleszczuk lokaj hr. Drohojowskiego w własnem mieszkaniu na ul. Marka l. 4. Zawezwane natychmiast pogotowie stacyi ratunkowej mimo energicznych usiłowań nie zdołało przywrócić go do życia. Powodem samobójstwa był rozstrój umysłowy.

Starosta Halecki został po przeprowadzeniu dochodzenia dyscyplinarnego zasądzony na przeniesienie.

Wyrok śmierci. Najwyższy trybunał, zatwierdził wyrok krakowskiego trybunału sędziów przysięgłych, skazujący Hacusia, który zamordował właściciela domu Szostka, na karę śmierci przez powieszenie, oraz wyrok, skazujący żonę Hacusia na jeden rok więzienia.

Zamiast do ślubu — do więzienia. W kwietniu skradziono u p. Franciszka Malinowskiego, dzierżawcy dóbr z Bursztyna, skrzynkę zawierającą 30.000 złr. Z końcem maja zwróciła na siebie uwagę młoda dziewczyna nazwiskiem Helena Koturzanka robieniem nadzwyczajnych sprawunków, które z jej biednym stanem wcale nie licowały. Dziewczyna ta służyła poprzednio u poszkodowanego jako pokojowa.

Mając tak znaczny posag, łatwo skłoniła swego wielbiciela, by się z nią ożenił i właśnie kupienie nieco drogiej wyprawy spowodowało, że niedoszłą mężatkę prawie w przeddzień ślubu aresztowano, poczem się do kradzieży przyznała i wskazała miejsce, gdzie zakopała pieniądze, z których około 2000 zł. już nie ma.

Wielkie grady spadły 4 b. m. pod Krosnem w Żarnowcu, Borku, Jedliczu, Potoku Odrzykoniu i Korczyn'e i poczyniły znaczne szkody.

Kopalnie nafty braci Gartenbergów w Schodnicy nabyło podobno angielskie towarzystwo za sumę 4,500 000 zł. z których 2 miliony już gotówką wypłacono, a reszta 2,500.000 zł. ma być po ukonstytuowaniu się towarzystwa akcyjnego wypłaconą. Sprzedający tym samym kontraktem wydzierżawili od nabywców destylarnię w Drohobyczu na czas trwania kartelu rafineryj, za czynszem dzierżawnym 200.000 zł. rocznie.

Przy sposobności powyższej notatki *Słowo Polskie*, które chyba nie co innego jak tylko wdzięczność czućby powinno dla byłego dyrektora lwowskiej kasy oszczędności, cynicznie kopie go nogami, żaląc się że „nasi domorośli finansiści" nie umieją tak oceniać kopalń nafty jak finansiści zagraniczni. Widocznie w *Słowie Polskiem* panuje przekonanie, że kasa oszczędności straciwszy na naszych „wielkich" finansistach Szczepanowskich, Wolskich i Odrzywolskich kilka milionów — zamało jeszcze straciła.

Moralny sprawca rozruchów. Przemyski trybunał sędziów przysięgłych sądzi sprawę, która zeszłego lata dała powód do poważnych zaburzeń w Jarosławiu. Jako oskarżony staje sierżant policyi miejskiej z Jarosławia Józef Markowski, pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej i gwałtu publicznego. Wedle aktu oskarżenia, Markowski aresztował był 17-letniego Michała Wójcika, parobka ze sklepu p. Klecana, kupca jarosławskiego, pod pretekstem, że Wójcik ukradł swemu służbodawcy butelkę wina. Aresztowania tego miał Markowski dokonać z własnej inicyatywy, bo nikt się tego niedomagał Markowski Wójcika zatrzymał w areszcie i tak go tam obił, że Wójcik z trwogi przed dalszymi cierpieniami, obwiesił się na kracie więziennej.

Na wieść o śmierci Wójcika cały Jarosław zawrzał oburzeniem przeciw Markowskiemu i kupcowi Klecanowi, a gorętsi oblęgali i bombardowali kamieniami sklep p. Klecana i budynek ratuszowy, tak, że prezydyum magistratu przez trzy dni pozostawało w ratuszu w permanencyi.

Akt oskarżenia zaznacza, że przeciw Markowskiemu wpłynęło ponadto 33 skarg o znęcanie się nad więźniami, oraz że przed paru laty, pewien stróż, katowany przez Markowskiego, tak samo jak Wójcik, w więzieniu pozbawił się życia

Liczny szereg świadków przytoczył bardzo wiele dowodów dzikości i okrucieństwa Markowskiego.

W pierwszym dniu przesłuchano świadków: Klecana, Kucha i p. Klecana Bazylego, Werbenicza, Wiktora Przybylskiego, panią Janinę Dąbrowską, siostrę p. Klecana, Jana Kościela, kancelistę policyjnego z Jarosławia, Masię Rosenfeldównę, którą Markowski raz wychłostał w aresztach, Antoniego Golca, dawnego policyanta gminnego, Leona Pelca kaprala policyi z Jarosławia, Jędrzeja Gurowskiego policyanta i odczytano zeznania dwóch innych świadków, a sąd uchwalił wezwać policyanta Bandurkę.

Markowski na zeznania wszystkich powiada, że tak jak czynił, nakazywały mu czynić obowiązki inspektora policyi miejskiej.

Szwed w Krakowie. Od kilku dni bawi w Krakowie ksiądz Paulus Wolffa z Szwecyi, który przybył zbadać nasze urządzenia społeczne.

Piorun uderzył w Dolinianach (powiat Rohatyn) 4 bm. w stajnię i zabił znajdującego się tam w tej chwili gospodarza, oraz krowę. Stajnia stanęła w jednej chwili w płomieniach i dopiero po ugaszeniu ognia można było wynieść na wpół spalonego trupa. Spaliło się także źrebię, zapomniane w stajni.

Pojedynek marszałka sejmowego z redaktorem. Marszałek sejmu węgierskiego Dezydery Perczel wyzwał na pojedynek redaktora dziennika *Magyar Hirlap* Aleksandra Fenyögo. Pojedynek ten nastąpił w Budapeszcie we wtorek przedpołudniem. Zaraz w pierwszem złożeniu się Fenyö otrzymał lekkie, Perczel zaś cięcie w czoło, nos i prawą pierś. Pojedynek uznano za ukończony, a przeciwnicy podali sobie ręce. Rany Perczela nie są poważne.

Sienkiewicz na głodnych. Henryk Sienkiewicz ogłosił w *Petersburskich Wiedomostiach* list, w którym prosi wydawców rosyjskich, drukujących jego dzieła po rosyjsku, a nic mu za to nie płacących, aby złożyli ofiarę na rzecz dzieci umierających z głodu w guberniach dotkniętych obecnie głodem. Od siebie dał Sienkiewicz na początek 50 rubli.

Zwłoki kompozytora Straussa złożono we wtorek na cmentarzu wiedeńskim w grobie honorowym, ofiarowanym przez miasto. W podobnym grobie leży obok muzyk Brahms. W pogrzebie uczestniczyły olbrzymie tłumy wiedeńczyków.

Petycyę o kanał „Dunaj—Odra" i Dunaj—Łaba—Wisła" uchwaliła wnieść do ministerstwa handlu gmina Berna morawskiego.

Zaślubiny Paderewskiego. Dnia 31 zm. w południe w kościele po-paulińskim św. Ducha w Warszawie ks. rektor Z. Chełmicki pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Ignacym Paderewskim a panią Heleną z Rosenów. Mistrz fortepianu przybył do Warszawy w ścisłem *incognito* i na zaślubiny zaprosił tylko szczupłe kółko najbliższych przyjaciół. Państwo Paderewscy zabawili do niedzieli rana, poczem udali się do dóbr swoich Rozprza w gub. piotrkowskiej, a w poniedziałek wyjechali do szwajcarskiej siedziby mistrza-pianisty pod Lozanną, gdzie zabawić mają czas dłuższy.

Kardynał arcybiskup wiedeński ks. Gruscha przebył ciężką chorobę, ale obecnie, jak donosi *Vaterland*, przebieg jego rekonwalescencyi jest bardzo pomyślny. Wyrazy sympatyi otrzymał kardynał od cesarza, papieża, ministrów i wielu wybitnych osób.

Austryacka rada sanitarna zajmowała się na ostatniem posiedzeniu referatami, do-

tyczącymi szerzenia się ospy i tyfusu plamistego w Galicyi i na Bukowinie, jakoteż wypadkami tyfusu wśród robotników, wychodzących w Galicyi do Śląska na roboty. Rada sanitarna skonstatowała, że energiczne zarządzenia władz sanitarnych w Galicyi zdołały zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemii.

Żywcem spaliła się cała rodzina podczas pożaru jednego z domów w Pekinie, stolicy chińskiej.

Angielska mania. Nie bez słuszności wytknął niedawno jeden z dzienikarzów francuskich Anglikom, że ich namiętność do wszelkiego rodzaju sportu jest wprawdzie fundamentem dzielności fizycznej i podstawą energii, odwagi i przytomności, ale dziś nie ma już wyraźne znamiona chorobliwej manii. Niedawno np. odbywała się w Londynie gra t. zw. foot balistów. Pierwszy gracz miał otrzymać wielki puhar honorowy. Całe miesiące trwały zapasy, a w niedziele i święta tysiączne tłumy przypatrywały się walce zapaśników. Tego samego dnia wieczorem dzienniki w całym kraju od Cornwall aż po Szkocyę północną zapełnione były dokładnymi opisami zapasów, w których brali udział przedstawiciele wszystkich stanów, począwszy od synów najznakomitszych rodzin.

Zwyciężył mieszkaniec miasta Sheffield. Na tę wiadomość nadzwyczajne pociągi przywiozły tysiące współobywateli szczęśliwego zwycięzcy; i w ich obecności sir Artur Balfour, prezydent izby niższej, wręczył zwycięzcy, ubogiemu górnikowi, wspomniany puhar honorowy. Sir Howard Vincent, jeden z posłów miasta Sheffield poprzedził konno przed pałac westminsterski, aby tam bliższych rodaków zwycięzcy uroczyście powitać i poprowadzić ich przed „House of Parliament". Na cześć tryumfatora wydał Londyn bankiet, o którym całe miasto mówiło i na którym bohater przemawiał. Piękna to rzecz, stosownie do maksymy: „mens sana in corpore sano" wzmacniać nerwy i muskuły, ale to, co się dziś w Anglii dzieje, przypomina nawet osławione walki gladyatorów w pogańskim Rzymie. Zwycięzki dla Anglików wynik w czasie regat angielskich i amerykańskich jachtów, doniośliejsze miał znaczenie, niż wymiana tuzinów not dyplomatycznych między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. W tym roku myśli ubiegać się o pierwszeństwo w tych regatach sir Thomas Lipton, którego jacht buduje się w największej tajemnicy.

Mark Twain i cesarz Franciszek Józef I. Mark Twain, największy z humorystów angielskich, bawił przez długi czas w r. b. w Wiedniu i uczynił z nad Dunaju wycieczkę do Londynu. Zaledwie w stolicy angielskiej wysiadł z wagonu, ujrzał tuż koło siebie człowieka z ołówkiem i kartką papieru w ręku. Twain odrazu pojął sytuacyę. Zrozumiał, że chcąc nie chcąc, wpadł w sidła reportera i że musi za cenę ujrzenia Londynu zapłacić interview. Na szczęście reporter *Daily Chronicle* nie męczył go zbyt długo. Angielski chłodny uścisk ręki uważał on za dostateczny objaw uszanowania dla utalentowanej swej ofiary, odrzuciwszy więc na bok wszystkie „komplimenty, słodkości i urzędowe zachwyty" tak chętnie używane przez francuskich kolegów reporterów, od razu wziął się do roboty. Za przedmiot interview obrał sobie audyencyę Twaina u cesarza Franciszka Józefa. „Czy przygotowywałeś się pan do tej audyencyi?" było pierwsze pytanie. „Naturalnie! — odpowiada Twain. — Ułożyłem sobie mowę, składającą się z ośmnastu słów, z których jednak nie zrobiłem użytku, gdyż po kilku pierwszych słowach cesarza zapomniałem o niej zupełnie. Nie była ona mi też potrzebną. Rozmowa nasza była raczej przyjacielską niż urzędową. Dopiero po kilku minutach przypomniałem sobie ułożoną mówkę i zrobiłem o tem wzmiankę cesarzowi, który z miłym uśmiechem zapewnił mnie, że była zupełnie zbyteczną". „Jakieś wrażenie zrobił na panu cesarz austryacki?" „Cesarz zrobił na mnie wrażenie człowieka. Prostota i serdeczność to cechy jego charakteru; Franciszek Józef jest w całem tego słowa znaczeniu człowiekiem mimo że jest zarazem cesarzem, czego najlepszym dowodem jest rozmowa ze mną. Wierz mi pan, że my, gdybyśmy byli na jego stanowisku, zachowalibyśmy w podobnym wypadku cały przygniatający majestat władzy". „A więc widziałeś pan w nim nie tylko cesarza, ale i człowieka?" „Tak jest. I z tego powodu pokochałem go serdecznie. Widywałem go zdała parę razy i zawsze uczuwałem jakieś błogie uczucie na widok tej twarzy, na której spokój i dobroć wyryły swe niezatarte piętno. Tak, cesarz Austryi jest, jak już to powiedziałem, nie tylko cesarzem, ale i człowiekiem". „No, a czy jest także pełen humoru?" „I tego nie można mu zaprzeczyć, gdyż człowiek bez humoru jest pewną anomalią człowieka. W przelotnych błyskach jego wzroku przebija się ten humor, który jest odzwierciedleniem zadowolenia ze spełnionych obowiązków". Reporterowi zabrakło czasu na uściśnięcie ręki Twaina, tak się spieszył z umieszczeniem tej szafnej i sympatycznej sylwetki monarchy Austryi, zdobionej przez utalentowanego Amerykanina.

Cygan Janczi Rigo, z którym w swoim czasie uciekła ks. Chimay, podobno umarł obecnie na dżumę w Egipcie.

List Andrée'go. Z Mandalu w Norwegii donoszą, że kapitan przybyłego tam z Islandyi parowca „Vaagen" przywiózł wiadomość, iż dwóch chłopców znalazło 14 maja na północnym brzegu Islandyi puszkę, w korek włożoną, w której znajdowała się kartka z datą 11 lipca 1897 następującej treści: „Wszystko zdrowe. Wyrzucona na 87 stopniu długości, stopień szerokości nieznany. Andree, Strindberg, Fraenkel".

Brat Andre'ego, mieszkający w Gothenburgu, oświadczył, że puszka, sądząc z opisu, jest taką samą, jakie Andree zabrał ze sobą. Antropologiczne i geograficzne towarzystwo sztokholmskie zostało zawiadomione o tym liście.

Statek z aluminium. Na jeziorze zurychskiem czyniono niedawno próby z nowym statkiem aluminiowym, zbudowanym kosztem Niemiec, a przeznaczonym do żeglugi na afrykańskiem jeziorze Wiktorya-Nyanza. Statek ten długi na 13 metrów, 2·70 szeroki, a 1.45 m. głęboki, składa się z 9 części, z których każda waży nie więcej jak 160 kg. Koło rozpędowe może się obracać 850 razy na minutę, skutkiem czego statek jest w stanie przebyć przeszło 16 klm. na godzinę.

Nazwa statku brzmi „Doktor Piotr Karol" a może on pomieścić 50 osób bez żadnego przeciążenia. Niebawem zostanie odesłany na wschodnie brzegi Afryki, skąd specyalnie w tym celu zorganizowana karawana odstawi go na miejsce przeznaczenia. Wedle obliczeń znających okolicę podróżników karawana ta dopiero za cztery miesiące, licząc od dnia rozpoczęcia drogi, stanie nad brzegami jeziora Wiktorya Nyanza.

„Mrs Pier i córki — adwokaci". Ostatni numer pisma angielskiego „The young Woman" zawiera artykuł o stanowisku kobiety w sądownictwie wszechświatowem. Otóż Anglia pod tym względem stoi znacznie niżej od wszystkich państw europejskich, a za Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej o całe pokolenie pozostała w tyle. Odnosi się to do trójkrólestwa wielkobrytańskiego, kolonie bowiem od dawna zapewniły kobiecie udział w sądownictwie. Świeżo miss Kornelia Sorabii pochodzenia perskiego w procesie o morderstwo stawała jako adwokatka w Poona, w Indyach, i po świetnej obronie zniewoliła sąd do uwolnienia swego klienta. Panna Sorabii jest osóbką bardzo niezwykłą, gdyż w 18 roku życia uzyskała stopień doktora filozofii na uniwersytecie w Bombaju.

I Nowa Zelandya szczyci się słynną adwokatką w osobie miss Etheli Benjamin, sprawującej urząd adwokata w najwyższym sądzie krajowym. W Kanadzie niepospolitą sławą krasomówczyni cieszy się pani Klara Brett Martin. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej praktykują adwokaturę kobiecą w najszerszym zakresie. W mieście Chicago utrzymuje kancelarye adwokackie 25 niewiast, a seniorką ich jest pani Bradwell, która zawód swój uprawia z powodzeniem od lat 19. Dama ta ma męża adwokata, syn i córka również oddają się adwokaturze. Jeszcze dalej w tej mierze zaszła rodzina Pier w Milwanke, matka bowiem i cztery córy tego rodu zajmują się adwokaturą. Biuro adwokackie pod firmą „Mrs Pier i córki" znane jest na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych ze szczęśliwego przeprowadzania spraw, zwłaszcza handlowych i przemysłowych.

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej śp. Kamili Poh odbędzie się dnia 10 czerwca br. o godzinie 10 rano w kościele OO. Karmelitów we Lwowie, po poprzedniem żałobnem nabożeństwie. Grono pań zajmujących się tą sprawą zaprasza na tę uroczystość ogół uczenic, przyjaciół i znajomych zmarłej nie wątpiąc, iż wszyscy zechcą obecnością swą oddać hołd zasługom gorliwej pracowniczki na polu oświaty narodowej.

Nowe apteki we Lwowie. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło już sprawę otwarcia dwóch nowych aptek we Lwowie. Koncesyę na aptekę na placu Akademickim otrzymał p. Karol Pilewski, który najął lokal w domu p. Richtmana, koncesyę zaś na ulicę Leona Sapiehy otrzymał pan Edward Brückner.

Spółka i wytwórcza i handlowa przyborów szkolnych. Poufne ogólne zebranie się członków spółki zostało zwołane dla uchwalenia statutów i wyboru zarządu na środę godz. 6 wieczorem do mieszkania na ul. Hetmańskiej l. 10.

Loterya na rzecz domu Matejki. Przed kilku dniami dołączono do wszystkich dzienników galicyjskich prospekta loteryi artystycznej urządzanej przez towarzystwo im. Matejki za zezwoleniem rządu na dochód Domu Matejki w Krakowie. Dom Matejki to instytucya istniejąca wprawdzie od niedawna, ale głośna już w kraju i za granicą, a mająca na celu obrócenie całego domu na cele muzealne i zgromadzenie w nim całej artystycznej spuścizny i pamiątek po zmarłym mistrzu i to w tym samym domu, w którym Matejko się urodził pracował i umarł. Urządzono dopiero i otwarto dla zwiedzających pierwsze piętro, a potrzeba jeszcze znaczniejszych funduszów, aby urządzić drugie i trzecie piętro oraz pracownię i to tak, jak na to spuścizna po Matejce zasługuje. Dobroczynność publiczna już się wyczerpała, a dochody ze wstępów niewielkie. Toteż urządzona w tym roku loterya ma być źródłem, które ma dostarczyć funduszów i pchnąć dalej rozwój instytucyi. Na loteryę nadesłali swe prace prawie wszyscy artyści polscy. Wystawa tych prac w liczbie stukilkudziesięciu płócien i rysunków odbędzie się w miesiącach letnich w jednej ze sal Domu Matejki.

Afisze rozlepione w naszem mieście i miastach prowincyonalnych i dworcach kolejowych z ogłoszeniem loteryi zwracają uwagę swojem artystycznem wykonaniem i oryginalnością, a są dziełem naszego malarza p. Józefa Mehoffera, odznaczonego niedawno, jak wiadomo, przez Akademię krakowską nagrodą im. Barszczewskiego za witraże fryburskie. P. Mehoffer jest również autorem bardzo pięknego projektu na losy dla wspomnianej loteryi.

Tych kilka szczegółów o tej loteryi zamieszczamy w celu zwrócenia uwagi naszych czytelników, zachęcając ich do pospieszenia poparcia rozwoju Domu Matejki przez zakupno losów i oznajmiając, że każda serya zawierająca 80 sztuk losów, wygrywa na pewno dzieło sztuki. Zakupno całych seryj nadaje się także dla korporacyj i towarzystw, ku czemu Koło artystyczno-literackie w Krakowie dało już dobry przykład, zakupując całą seryę losów.

Towarzystwo ludoznawcze. W sobotę dnia 10 czerwca 1899 o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali muzeum botanicznego tutejszego uniwersytetu (I piętro) odczyt dr Stanisława Eliasza Radzikowskiego p. t. „Skarby zaklęte i czarodzieje w Tatrach."

Kalendarz.

We czwartek dnia 8 czerwca Medarda. — Wozn. Hos.

W piątek dnia 9 czerwca Serce Jezusa. — Nykyty Pr.

Wschód słońca o godz. 4 min. 7. Zachód o godz. 7 min. 50.

Sztuki piękne.

Z teatru. Świat caratu po groźnych i strasznych scenach „Tamtego" zaprezentował nam wczoraj w „Rewizorze" swe strony komiczne: demoralizacyę, łapowniotwo, a przedewszystkiem bezbrzeżną głupotę ludzi, dających się „nabrać" pierwszemu lepszemu awanturnikowi. Znakomitą tę farsę wznowiono dzięki gościowi p. Kamińskiemu, który w roli samozwańca rewizora zaprezentował nam znów jedną ze swych popisowych kreacyj.

Mamy tu już przed sobą postać zupełnie nową, w niczem niepodobną do poprzednio widzianych: postać bezbrzeżnego lekkoducha, złotego młodzieńca z początku tego wieku. Jest ona stylową w całem tego słowa znaczeniu i nietylko w stroju odtwarza człowieka owych czasów, lecz w ruchu każdym, wzięciu się całem daje nam dziecię tej epoki. W tem wyższość p. Kamińskiego nad innymi przedstawicielami tej roli na naszej scenie, którzy niepotrzebnie i niewłaściwie Chlestakowa starali się modernizować.

Co do gry samej dał nam p. Kamiński znów postać obmyślaną do najdrobniejszych szczegółów, wystudyowaną i wypróbowaną, w każdej drobnostce prawdziwą i żywą. Akt trzeci, przedstawiający nam Chlestakowa pijanego był małem arcydziełem — z takim realizmem, umiarkowanym jednak, a więc estetycznym oddał nam artysta postać pijanego człowieka, którego nadmiar wchłoniętego trunku rozbiera coraz więcej, tak, że coraz śmielej poczyna oblagowywać słuchaczy, z coraz większą swobodą ruchów zachowuje się wobec towarzyszki aż wreszcie zasypia. Publiczność, która mimo pięknej pogody szczelnie zapełniła amfiteatr, nie szczędziła artyście gorących oznak podziwu i uznania.

Dr. Eug. B

Repertoar teatralny.

We czwartek (wznowienie) „Pan dyrektor" komedya w 3 aktach Bissona. Czwarty gościnny występ Kamińskiego.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę (wznowienie) „Flipota" komedya w 3 aktach Lemaitre'a. Piąty gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

Przesilenie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 7 czerwca.

Węgierski minister Fejerwary przybył tu wczoraj z Budapesztu.

Wiedeń 7 czerwca.

Komunikat wydany z wczorajszego posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy, donosi, że po dłuższej rozprawie nad sytuacyą polityczną powtórnie z całym naciskiem wyrażono żądanie, aby bieżące kwestye polityczne i narodowe zostały załatwione w sposób pokojowy i sprawiedliwy. Ze względu na to, że sprawa ugody austro-węgierskiej jeszcze nie jest wyjaśniona, uchwalono pozostawić uznaniu przewodniczącego termin zwołania następnego posiedzenia.

Wiedeń d. 7 czerwca.

Cesarz przyjmował wczoraj węgierskiego prezydenta ministrów Kolomana Szella, a popołudniu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego na osobnych audyencyach.

Wiedeń 7 czerwca.

Cesarz przyjął dziś hr. Thuna na dłuższej osobnej audyencyi.

Praga 7 czerwca.

Hlas Naroda donosi, iż wywody hr. Thuna na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy zrobiły wrażenie, że ugoda z Węgrami załatwioną zostanie bez przesilenia gabinetowego.

Budapeszt 7 czerwca.

Budapesti Hirlap omawiając sytuacyę powiada, że Węgrzy gotowi są do koncesyj tylko *in modo*, a nie *in re*. Obecna sytuacya, zdaniem tego pisma, jest bardzo pokojowa. Powszechnie wierzą teraz w osięgnięcie kompromisu.

Wiedeń d. 7 czerwca.

Cesarz przyjął dziś popołudniu na audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń d. 7 czerwca.

Z ostatniego posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy donoszą, że większość wyrażała przekonanie, iż obecnie rząd powinien zacząć działać, aby doprowadzić do spokoju w państwie. Hr. Thun już przed posiedzeniem czuł się bardzo silnym na swem stanowisku, a narada z reprezentantami prawicy tak wzmocniły jego stanowisko, że w sprawie z Węgrami czuje się pewnym zwycięstwa. Kompromis między rządami jest bliski urzeczywistnienia się.

Wiedeń 7 czerwca.

Reichswehr pisze: W parlamencie zebrał się dziś na naradę komitet wykonawczy koła polskiego. W posiedzeniu biorą udział pp. Jaworski, Biliński, Kozłowski i Madeyski, obecny jest także minister dla Galicyi p. Jędrzejowicz. W kołach parlamentarnych przypisują tej naradzie wielką doniosłość. Przypuszczają, że Polacy w ewentualnej akcyi pojednawczej odegrają rolę pośredniczącą.

Telegramy i telefonematy

Paryż 7 czerwca.

Izba oskarżeń zajmowała się wczoraj sprawą Picquarta, lecz decyzyę odroczyła do następnego posiedzenia, które zwołane będzie prawdopodobnie na piątek.

Paryż 7 czerwca.

W kopalniach w Montceaules wybuchł powszechny strajk górników. Dla utrzymania porządku wysłano tam wojsko.

Paryż 7 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezydent Fallieres oświadczył, że senat nigdy nie odmówi poparcia prezydentowi Loubetowi (burzliwe oklaski). Po dłuższej dyskusyi uchwalono 258 głosami przeciw 20 następującą rezolucyę:

„Senat przyłącza się do tego wyrazu uczuć, który dał jego prezydent i piętnuje zachowanie się wrogów republiki w Auteuil".

Przeciw tej rezolucyi przemawiał senator Lacour Grandmaison, który powiedział, że wybór Loubeta był dla Francyi fatalny, za co mowcę wykluczono z posiedzenia.

Następnie senator Leprovost-Delaunay zainterpelował rząd, dlaczego wytoczył śledztwa dyscyplinarne niektórym funkcyonaryuszom sądowym z procesu Derouleda. Po krótkiej dyskusyi uchwalił senat na tę interpelacyę zwyczajny porządek dzienny, zaakceptowany przez rząd.

Paryż 7 czerwca.

Wiele dzienników donosi, że wczoraj zebrały się na zgromadzenie wszystkie grupy republikańskie senatu i izby deputowanych, na którem obradowano nad polityczną sytuacyą i uchwalono wysłać do prezydenta ministrów Dupuya deputacyę z pytaniem, jak on zamierza się zachować w obecnej sytuacyi.

„Figaro" ogłasza artykuł jednego z członków trybunału kasacyjnego, w którym ten sędzia dowodzi, że sąd wojenny w Rennes zmuszony będzie w powtórnym procesie Dreyfussa zajmować się wyłącznie tylko sprawą bordereau i że wyrok tegoż sądu można już naprzód przewidzieć.

Berlin 7 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu sekretarz stanu Buelow przedłożył tekst umowy zawartej z Hiszpanią o nabycie wysp Karolińskich.

W toku dyskusyi nad dodatkowym preliminarzem wydatków państwowych dep. Bebel mówiąc o projekcie prawa ochrony warunków przemysłowej pracy, wymierzony, jak wiadomo, przeciw strajkom, a zwłaszcza przeciw namawianiu i zmuszaniu do strajku, nazwał go niebezpiecznym zamachem na wolność i godność ludzką u robotników.

Sekretarz stanu Posadowsky oświadczył, że dopiero przy sposobności narad nad tym projektem odpowie Beblowi.

Rzym 7 czerwca.

Parlament uchwalił wysłać wyrazy sympatyi do Loubeta „znieważonego przez reakcyjnych fanatyków".

Dział ekonomiczny.

— **Przystanek Solinka**, położony przy szlaku kolei wąskotorowej Nowy Łupków-Cisna a urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego otwarty został z d. 5 5 bm. i dla ruchu w całowozowych ładugach.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 7 Czerwca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 288·— do 291·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 384·— do 394·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Berlin** dnia 7 czerwca. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·95. Spirytus 39·90 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 7 czerwca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·22. Mąka 43·95.

— **Frankfurt** dnia 7 czerwca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 225·—, kolej państwowa 153·80, alpiny —·—, Disconto 199·— Laura 291·—.

Wiedeń dnia 7 czerwca. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 359·75, węgierskie zakład. kredyt. 388·50, Anglobanku 152·75, Unionbanku 320·12, Banku dla krajów koronnych 241·25, Bankvereinu 277·25, Bodencreditu 478·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 359·25, kol. południowej 66·50, tramwaju 493·—, kolei Elbethal 263·50, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka 283·—, alpiny 237·10, Rima Muranya 309·—, pragskiego tow. żel. 1240·—, fabryki broni 202·—, tureckie tytoniowe 144·—, oblig. węg. indemniz. 95·15, renta majowa 100·70 austr. renta koronowa 100·40, węg. renta koronowa 97·—, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipotecz. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·30, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 65·50, marki 58·92, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·60, do 8·80, pszenica gotowa nowa 8·60 do 8·80, żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto gotowe na terminy 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·30, owies nowy lub na terminy 5·90 do 6·30, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień browarn, 6·— do 7·—, groch do gotowania 6·— do 7·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.75 do 5·—, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5·10 do 5·40, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·25, groch pastewny 5·25 do 5·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·50 do 15·75, na terminy 14·25 do 14·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 7 czerwca. Spirytus 17·80 do 18·20 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 14·57½ do 14·62½.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 7 czerwca.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 26 31 zł.

Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—27 zł.

Za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 zł.

Ceny mięsa w rzeźni: tylne 43—56, przednie 48 - 55 za kilo.

Targ ożywiony.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia:

We Wiedniu woły „Pierwszej spółki rzeźników lwowskich".

W Pradze woły Ordynacyi dóbr w Przeworsku.

Targ wiedeński d. 5 czerwca.

Spęd 4158 sztuk wołów opasowych, galicyjskich 1170 sztuk. Płacono za woły galicyjskie prima 33—36, secunda 30—32 zł. krowy 22—31 buhaje 26—32 zł.

Usposobienie mierne.

Targ pragski d. 5 czerwca.

Spęd 851 sztuk, między tymi 598 sztuk galicyjskich. Płacono za woły średnie 27—32, prima 00—00 zł. krowy 24—30, buhaje 28 do 36 zł

Targ mierny.

Targ w Bernie morawskiem dnia 31 maja.

Spęd wołów 157 sztuk Płacono za prima 34—35 zł., średnie 31—33 złr.

Targ mierny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 6 czerwca.

Na dzisiejszym targu pokup na pszenicę był dosyć ożywiony; ograniczał się jednak do celnych, suchych gatunków pszenicy czerwonej. — Żyto także tylko w najlepszych gatunkach znajdowało odbiorców. — Jęczmień jak był tak jest zaniedbany. — Owies w stosunku do dowozów, które są znaczne, bardzo słaby napotyka odbyt. Ceny wogóle utrzymały się.

Płacono: pszenicę białą 8·60 do 9·— złr., czerwoną 8·65 do 9·20 złr., żółtą 8·65 do 9·15 złr., żyto 6·90 do 7·50 złr., jęczmień browarny 0·— do 0·— złr., na krupy 5·50 do 5·75 złr., owies 6·— do 6·40 złr., rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr., biały —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 7 czerwca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 9·21 do 9·23, na jesień 8·88 do 8·89 żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·55 do 7·60 na jesień 7·10 do 7·11, kukurudza na maj-czerwiec 4·77 do 4·79, na lipiec-sierpień 4·86 do 4·87, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na maj czerwiec 5·86 do 5·88 na jesień 5·84 do 5·85, rzepak na sierpień-wrzesień 12·70 do 12·80, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 31·— do 32·—.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 7 czerwca.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 8·78 do 8·80, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·88 do 6·90, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na lipiec 4·63 do 4·64, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·49 do 5·51, rzepak na sierpień 12·60 do 12·70.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Tendencya silna.

Pogoda piękna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 czerwca.

Hotel Europejski Hr. Stadnicka z Starej wsi, hr J. Jabłonowski z Popowiec, J Kownacki z Świtarzowa A. Cielecki z Porchowca, A. Brunner z Gorlic, J. Zawistowski z Krowinki, M. Antoniewicz z Krakowa, M Stecoy z Środopolic, B. Cieński z Okna, J Niementowska z Zbaraża, br. Z. Brunicki z Lublińca, dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla, J. Komarnicki z Zawadki, D. Anhauch z Kołomyi, J. Pohl z Wrocławia, M. Głogowska z Krakowa, J. Rożański z Moderówki, W. Milowicz z Wołynia.

6

BARCELONA.

(Dokończenie.)

To też Barcelończyk pełen zdrowia i siły nie pogardza rozkoszami życia, a teorya mortyfikacyi ciała nie zgadza się wcale z jego praktycznemi na świat poglądami. Lubi on zabawę i rozrywkę, a po sumiennej pracy dziennej, czuje jej niezwyciężoną potrzebę wieczorem; jednakże zachowuje w tem zawsze rozsądną i przyzwoitą miarę. Krzykliwe i hałaśliwe zabawy nie przypadają mu do smaku; nie pojmuje on rozkoszy rzucania kulek gipsowych w twarz swemu sąsiadowi, a nawet walki byków nie wywołują w nim prawdziwego entuzyazmu; a jeżeli i jemu zdarzają się chwile, w których przerzuca swą czapkę po nad wiatrakami, jak np. w ostatni dzień karnawału, w dzień św. Józefa i św. Piotra, to chwile owe nieco wyuzdanej wesołości nie są pozbawione do reszty zdrowego sensu i naturalnego humoru. W napojach gorących nie gustuje, bo nie czuje ich potrzeby; piwo tuż po śniadaniu sprawiłoby mu nudności; lecz uwielbia on śpiew, muzykę i taniec, dlatego opera zawsze jest zapełnioną przeważnie publicznością z ludu, a teatry, teatrzyki i kawiarnie, gdzie śpiewy i tańce andaluzyjskie bywają przedstawiane, natłoczone są aż do zbytku. Tu robotnik w bluzie, mały kupiec i przemysłowiec, żołnierz i urzędnik wypoczywają po pracy dziennej nad szklaneczką piwa lub czarnej kawy, paląc cygarety i z entuzyazmem bijąc brawo pięknemu tańcowi, który ich wyobraźnię przenosi do kraju zaczarowanego — pais encantado — nad brzegi Guadalquiviru, do Sevilu lub Granady.

Bo trzeba widzieć na własne oczy ów taniec fandango, tańczony przez prawdziwych Andaluzyjczyków, ażeby zrozumieć czar, który ogarnia wszystkich widzów. Jest to urok, że się tak wyrażę fascynujący. Zdaje się, że jakaś iskra elektryczna dostała się do naszej krwi i krąży po całem ciele. Dlaczego Polak tańczy mazura, Węgier czardasza, Hiszpan fandango, staje się dopiero zrozumiałem, gdy się to widzi z bliska i na własne oczy. Mazur tańczony przez Niemców jest równie monstrualny, jak fandango tańczony dajmy na to przez Anglików. Fandago jest to kwiat, który wyrósł w cieniu palm i minaretów arabskich w dolinach Sierry Newady lub Sierry Rondy; w nim tkwi cała dusza Andaluzyjczyka, którego krew o wiele więcej jest arabską aniżeli kastylską.

Owe suche dźwięki kastanietów wśród upajającej muzyki, to naśladowanie szelestu liści palmowych, uderzających o siebie przy szumie wód Guadalquiviru lub bałwanów morskich. Pod względem ognia i siły fandango w niczem nie ustępuje naszemu mazurowi, lub krakowiakowi, lecz przewyższa je o wiele pod względem gracyi, która jest tylko właściwą Hiszpanom. W teatrach fandango jest punktem kulminacyjnym całego wieczoru; tragedya, komedya, opera, wszystko to poszło w zapomnienie, gdy kastaniety się odezwały. Kobiety przestają rozmawiać i stają się milczące, starcy się podnoszą i ożywiają, ospali się budzą.

Tancerz i tancerka stoją naprzeciw siebie z rękoma wzniesionemi nad głową, muskułami napiętemi, spojrzeniami utkwionemi w siebie, stoją jak dwa posągi, oczekując sygnału. On w malowniczym stroju andaluzyjskim opiętym i obcisłym, uwydatniającym gibką a muskularną jego budowę, z cerą twarzy oliwkową, kruczemi włosami, ujętemi w jedwabną siatkę, ozdobioną wstęgami, z palającem okiem utkwionem w tancerce; ona giętka jak pręt wierzbowy, w powietrznych jak obłoki sukniach, jednakże wcale nie podkasanych jak przy zwyczajnym balecie, z różą purpurową w czarnych włosach, przypiętą w tył ro skośnie, staje się prawie prowokującą. Tak oczekują sygnału, jakby zatopieni w ekstazie.

Nareszcie po krótkiej przegrywce odzywają się pierwsze dźwięki kastanietów: dźwięki te przenikają ich ciało; każdy atom w nich odżywa; dźwięki te upajają także i widzów, a bez kastanietów fandango nie byłby możliwy. Jest rzeczą niewytłumaczoną, jak suchy ten dźwięk, na który nie mamy odpowiedniego wyrażenia, a który Francuzi nazywają cliquetis, Hiszpanie chischas, do tego stopnia zelektryzować może i tancerzy i widzów; a jednakże muzyka, chociażby była najwyborniejszą, nic tutaj nie znaczy, kastaniety jedynie stanowią muzykę, one nadają takt i rytm tańcowi; orkiestra nie jest niczem więcej, jak akompaniamentem kastanietów.

Przy pierwszych tych dźwiękach tancerz i tancerka w nieopisanych wygięciach i balansach i posuwają się ku sobie, cofają się i wymijają. Zdaje się, że płyną na falach rytmicznie wznoszących się i opadających. Niekiedy dotykają się prawie; usta ich spotykają się nieomal, a przecież pozostają w oddaleniu. Muzyka coraz więcej się ożywia, kastaniety coraz szybciej uderzają o siebie; namiętność coraz większa budzi się w tańczących; mimika ich coraz większego nabiera znaczenia, ich oczy zapalają się blaskiem dyamentu i jak dwie szpady związane ze sobą nie opuszczają się wzajemnie. W tych zwrotach i wygięciach gibkiego ciała, w tem falowaniu i balansowaniu wdzięk niewieści i dzielność mężczyzny dochodzą do najwyższego znaczenia, wśród niewyczerpanej różnorodności figur. Jednakże w końcu rytmiczny taniec staje się gwałtownym, szalonym, nieomal zawrót sprawiającym. Nagle ona pada mu w objęcia, jakby wyczerpana muzyką, tańcem, namiętnością. Znów stoją nieruchomi jak dwa posągi z marmuru, z oczyma utkwionemi w siebie. Po krótkim wypoczynku znów nowa figura się rozpoczyna i znów kastaniety na nowo uderzają o siebie.

A pomimo tego wszystkiego w całym tym tańcu, który zdaje się być natchnieniem szału i namiętności, nic nie ma takiego, coby mogło urazić najwybredniejsze uczucie wstydliwości. Brutalna zmysłowość wykluczoną jest z niego zupełnie. Nic więcej, tylko głos serca w tym tańcu zadzwonił, uczucie rozkoszy dreszczem przeleciało po nerwach i wstrząsnęło ciałem, lecz w tem upojeniu dusze i serca pozostały czyste, niczem nie skażone. Takim jest fandango!

Nie bierzcie za złe Barcelończykom, że lubią ten taniec, bo pod tym względem Barcelończycy są prawdziwymi Hiszpanami.

Praes. 8199
15 L/99. 3797

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla Sądu powiatowego z aresztami, urzędu podatkowego i biura geometry ewidencyjnego w Kosowie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 63.500 złr w. a. — Oferty wnosić należy do biura c. k. ministeryalnego radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie przy ulicy Batorego l. 5, najdalej do dnia 17 czerwca 1899 o godzinie 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż radcy budownictwa w zwykłych godzinach urzędowych.

Lwów, dnia 1 czerwca 1899.

Licytacya.

W Lwowskim akcyjn. Zakładzie zastawniczym
przy ulicy Karola Ludwika 3, I. piętro

odbędzie się 12 czerwca 1899 r. od godziny 9 rano sprzedaż licytacyjna zastawów, z terminem zapadłości 12 marca 1899 oznaczonych numerami od 6 do 4641.

Zarazem podlegają licytacyi tej wszystkie kwity dawnego Zakładu zastawniczego przy ulicy Czarneckiego l. 1, który dnia 27 sierpnia 1898 r. przeistoczony został w niniejsze Towarzystwo Akcyjne. Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc. Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone

3778 *Dyrekcya.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.